Nr. 296. Czwartek, 25 Grudnia 1924. Rok 114.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie wieczorem.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.

Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 175).
Adres Administracji: Lwów, Senatorska 6. (Tel. 73).

Cena egzemplarza pojedyńczego 15 gr.

Na dworcach kolejowych 18 gr.

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.

Telefon Redaktora Naczelnego 230.
Telefon domowy Redaktora Naczelnego 192.

Przy wigilijnym opłatku

Lwów, 24. grudnia.

Kościół ustanowił szereg wielkich świąt dorocznych, by daną była wiernym możność odnowienia węzłów swej do niego przynależności; by kto z Chrystusem jest i za nim iść pragnie, nasycił się z złotej krużY Jego przykazań a tak pokrzepił się w mozolnym przez życie pochodzie.

Niewymowny urok opromienia każde z owych świąt. Pierwiaski mistyczne splatają się w nich z pobudzeniami życia doczesnego. Odsłaniają się niezmierzone perspektywy wieczności, lecz w nich bynajmniej nie niknie to, co nas wiąże z ziemią, ów postój w drodze, niewiadomo, skąd, w pochodzie, niewiadomo, dokąd.

W ciągu tego postoju staje przed nami otwarta skarbnica uprawnień i stacza się nam na barki brzemię obowiązków; uśmiechają się rozkwiecone ponęty uciech, a równocześnie z pletnią udręki w ręce, oczekuje ofiar wielki biczownik, któremu nikt nie ujdzie: cierpienie.

W owem ciągłem szamotaniu się pomiędzy dwoma przeciwległymi biegunami jedynie religja wprowadzić może pewien ład i równowagę. Instynktownie odczuwamy jej potrzebę, a doświadczenie na każdym kroku poucza nas, dokąd prowadzi jej upadek. Człowiek, któremu wyrwano z przed oczu światło wiary, przestaje być człowiekiem, społeczeństwo dotknięte niereligijnością rozprzęga się, przeobraża się w hordę dzikich zwierząt; naród, odrzuciwszy zbawcze hasła, pędzi ku zagładzie jak miotana burzą łódź bez steru.

Żyjemy w czasach, kiedy jad przez wojnę zaszczepiony, wsączywszy się w żyły społeczeństw niemal bezkarnie szerzy zabójcze swe działanie. Na wschodzie powstało wielkie ognisko, istny magazyn tej trucizny, skąd ona rozchodzi się na wszystkie strony. Jakgdyby miały w oczach naszych doczekać spełnienia wieszczby biblijne, rozwinął czerwone swe skrzydła duch piekieł, wypowiadając walkę na śmierć i życie przedewszystkiem religji. Propaguje się ów bój całym wysiłkiem mózgów, a żądna nowin nieopatrzność nawet nie zdaje, sobie częstokroć sprawy, jakim celom służy. Tysiącami szczelin przenika trucizna, zakaża życie publiczne, nawet naukę i sztukę przytrocz wć u iluje do sw go rydwanu. Nazywa to się torowaniem drogi postępowi, a ma na celu cofnięcie ducha ludzkiego, o całe wieki wstecz; azyw a się pochodem ku słońcu, a jest pogrążaniem się w ciemność bezkulturalną.

SERCE DZIECKA.

O jakże słodkie jest żłóbka ubóstwo
Z wołem i osłem, co swoim oddechem
Grzali dziecinę, która swym uśmiechem
Gwiazd nad stajenką zapalała mnóstwo.

O jakże słodką jest ta serca rosa,
Która spłynęła w uśmiechu dziecięcia,
Że po raz pierwszy ziemia i niebiosa
W cichej modlitwie padły w swe objęcia.

Odtąd co roku w tej przedziwnej chwili
Opada ręka mściwa i zdradziecka —
Gdy dzień grudniowy z nocą się przesili,
Człowiek znajduje w sobie serce dziecka.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Na tej drodze szaleństwa zaporą największą legła r d n, więc też na nią, jak na kluczową reduty szańców obronnych kieruje się największa zaciekłość ataku. Brońmy zagrożonej war wni; cóż cs'anie się, gdy ona runie?

To wszystko przyjść nam powinno na myśl przy tegorocznym opłatku. Święta Bożego Narodzenia zdawien dawna będą nam i świętem rodzinnem. Sam ten ich charakter uprzytomnić nam w nien, w jakich czasach żyjemy, jak ciężką obowiązkami dzisiejszej rodzinie ciężą obowiązki. W niej nadzieja cała przetrwania wielkiego kryzysu, usiłującego wstrząsnąć postawami życia narodowego.

Skupmy się dokoła szopki betlejemskiej — takiej, jaką przekazały nam kolendy, pokrytej skromną strzechą, pełnej swojskie o du ha, chwytającej za serce sentymentem obyczaju narodowego. Brońmy dóbr nagromadzonych wysiłkiem i ofia ą pokoleń i zatrzaśnijmy drzwi przed nowinami, niegodnemi wejścia w te progi — a za nami będzie błogosławieństwo Tego, który dziś przychodzi na świat, aby prostować ścieżki.

UROCZYSTA AKADEMJA KU CZCI SIENKIEWICZA W SOFJI.

Sofja, 23. grudnia. (Tel. G. L.) W niedzielę odbyła się z inicjatywy ministerstwa oświaty i towarzystwa polsko-bułgarskiego uroczysta akademja ku czci Sienkiewicza. Uroczystość ta przybrała charakter manifestacji i sympatji dla narodu polskiego i zgromadziła liczną wyborową publiczność. Miedzy innymi był obecny król Borys, księżniczka Eudochia, rząd, przedstawiciele duchowieństwa, personal poselstwa polskiego z p. Grabowskim na czele itd. Uroczystość otworzył w zastępstwie nieobecnego prezesa ministrów i ministra oświaty rektor uniwersytetu. Wygłoszono szereg przemówień i składano wieńce pod biustem Sienkiewicza.

Z RADY MINISTRÓW.

Warszawa, 23. grudnia. (Tel. G. L.) Rada ministrów powzięła na posiedzeniu dnia 22. bm. uchwałę w sprawie zmiany statutu organizacyjnego ministerstwa kolei, wydzielając wydział sanitarny, którego zadaniem będzie załatwianie spraw związanych ze służbą sanitarną i weterynaryjną na kolejach, oraz czuwanie nad lecznictwem na kolejach.

PAPIEŻ CHORY.

Warszawa, 23. grudnia (Tel. G. L.) Z Rzymu donoszą, że papież zachorował na lekką influenzę.

———o———

WYSTAWA MISJI KATOLICKIEJ.

Rzym, 23. grudnia. (Tel. G. L.) Papież dokonał onegdaj uroczystej inauguracji wystawy misji katolickiej w obecności 24 kardynałów, korpusu dyplomatycznego Stolicy świętej, biskupów, prałatów i wyższych dygnitarzy dworu papieskiego.

Zakony i kongregacje misjonarzy nadesłały relikwie, pozostałe po sławnych misjonarzach-męczennikach oraz najrozmaitsze przedmioty dotyczące najbardziej oddalonych narodów i plemion. Wystawa daje pojęcie o niestrudzonej obszernej działalności cywilizacyjnej misji.

———o———

SEN. SMÓLSKI WICEMINISTREM.

Warszawa, 24. grudnia. (Tel. G. L.) Podsekretarzem stanu w Min. spraw wewn. mianowany został p. Smólski, b. Min. pracy i znawca spraw wschodnich.

Do źródeł światła.

KONTAKT POLSKI Z KULTURĄ ZACHODNIĄ W EPOCE NIEWOLI. — POLSKA A ZACHÓD W EPOCE NIEPODLEGŁOŚCI. — ZWIĄZEK FORMALNY, A ZWIĄZEK TREŚCIOWY Z ZACHODEM. RÓŻNICE POSZCZEGÓLNYCH ZABORÓW. — MYŚL ZACHOWAWCZA A RADYKALIZM W POLSCE. — OPINJA LE BON'A O WCHŁANIANIU PRZEZ NARÓD ELEMENTÓW CYWILIZACJI OBCEJ.

Lwów, 24. grudnia.

Przez akty rozbiorów usunięta została Polska jako państwo poza nawias cywilizacji zachodniej. Naród jednak, pozostając wiernym swej przeszłości, wśród klęsk i utrapień niewoli usiłował podtrzymać nieustanny związek z Zachodem, związek kulturalny i obyczajowy, a to przez wytężoną pracę nad dorównaniem olbrzymim krokom postępu.

To też z chwilą odzyskania niepodległości mógł stwierdzić z dumą, że owoce tych wysiłków nie poszły na marne. Od pierwsze chwili swego wskrzeszenia przygnęła Polska do wielkich kultur zachodnich, czując się wśród nich niemal równą, a napewno czynnikiem nie tak zdystansowanym, jakim dzięki polityce państw zaborczych mogłaby być.

Stojąc na rozdrożu dwóch światów Polska nie szukała drogi, lecz instynktem rasy wiedziona poszła bez wahania w stronę, wskazaną przez ... Zamknowszy się od Wschodu ... , dotych ... wolna ... się tchnieniem kultury zachodniej.

W chwili jednak, gdy w ślad za tendencją całkowitego zespolenia się z Zachodem wprowadzać zaczęło instytucje i urządzenia, wiernie kopiowane z tych wysokich wzorów, okazało się, że forma jeszcze przerasta treść. Popularnie mówi się, że to i owo nie jest dostosowane do warunków lokalnych. I tak nieodpowiedniemi w tych „warunkach lokalnych" okazały się niektóre postanowienia Konstytucji i struktura naszego parlamentaryzmu. To samo, co nad Sekwaną jest urządzeniem praktycznem i celowem, nad Wisłą budzi nieraz zamęt, nieporozumienia i trudności. Ramy są zbyt obszerne dla obrazu, praktyka rozmija się z wzorem.

Na tle owej rozbieżności szczególnie wyraźnie rysują się różnice poszczególnych zaborów. Przedewszystkiem zabór rosyjski, karmiony przez dziesiątki lat duchem Wschodu, najtrudniej dostosowuje się do narzuconych sobie w szlachetnym porywie form. Wreszcie trudności doszły do tego stopnia, w którym zmysł krytyczny bierze

górę nad naśladownictwem, a miejsce rozmachu zajmuje refleksja, pohamowanie i odwrót.

Tak rozpoczęła się era „reakcji“, będąca faktycznie trjumfem myśli zachowawczej nad rwącym ślepo naprzód radykalizmem. Modnem i popularnem stało się hasło rewizji szeregu urządzeń, zaprowadzonych przed paru laty omal bez dyskusji. Mówi się wiele o zmianach ordynacji wyborczej, zakresu władzy wykonawczej głowy państwa, administracji, sądownictwa, służby bezpieczeństwa itd. Wszystkie te zmiany idą bądź wyraźnie pod znakiem ograniczenia zbyt wolnej formy, bądź rezygnacji z tego, co uznano gdzieindziej za ostatni wyraz postępu.

Nic dziwnego, że wśród pewnych grup społeczeństwa podnoszą się głosy przeciw „procesowi nawrotu“. Szermuje się tu alarmami z powodu „zagrożenia idei liberalnej“ i „niszczenia zdobyczy“ socjalnych i społecznych. Operuje się widmem „reakcji“, przeczając to, że reakcją jest każda próba naprawienia błędu.

Głosy te, które nazwaćby można zachowawczymi w radykalizmie, skazane są na niepowodzenie. I to nie dlatego, aby uledz miały przemocy żywej; ulegają tylko przemocy faktów. Przeciw dogmatowi i doktrynie staje czynnik nierównie potężniejszy — doświadczenie. Doświadczenie, które każdego z wyjątkiem fanatyka pouczy, że urządzenia w Polsce przeszczepione zostały z wzorów obcych zbyt wcześnie i że w praktyce okazały się szkodliwemi.

Do walki z teorją występuje praktyka. Ale nie tylko ona. Bo zasprzymierzeńca ma własną teorję, tak wymownie określoną przez Le Bon'a: „Jakkolwiek inteligentnym i uzdolnionym jest dany naród, jego zdolność wchłaniania w siebie nowych pierwiastków cywilizacyjnych jest zawsze bardzo ograniczona. Zasadnicze pierwiastki danej cywilizacji są wyrazem umysłowej organizacji narodu, nie mogą więc przechodzić od narodu do narodu nie ulegając głębokim zmianom“.

Błędom, popełnionym w pierwszych latach naszej organizacji państwowej, należy wiele wybaczyć z tej racji, że dokonany przeskok był wynikiem entuzjastycznej pogoni za najlepszymi wzorami. Ale tembardziej rozgrzeszyć należy obecne próby odwrotu. Nie nazwa i forma, lecz twardy imperatyw życia decyduje o stopniu cywilizacji. Zaś w stosunkach polskich siłniej szym od praw i doktryn jest procent analfabetów i fakt, że większość społeczeństwa do najdoskonalszych urządzeń cywilizacji zachodniej nie została przygotowana.

Ów odwrót będzie tylko przywróceniem równowagi. Od przywrócenia zaś tej równowagi dopiero zacząć się może praca na harmonijnem dźwiganiem nizin ku najwyższym szczeblom rozwoju, nad rozjaśnieniem w Polsce tego świtła, ku źródłom którego lgnie ślepy wprost z głuchej nocy niewoli.

A. NECHAY

Przed nowemi wyborami do parlamentu we Włoszech.

MUSSOLINI POSIADA JUŻ DEKRET DO ROZWIĄZANIA IZBY. — NIEZADOWOLENIE W KOŁACH SKRAJNYCH FANATYKÓW.

Wiedeń, 23. grudnia. (Tel. G. L.) Jak donoszą z Rzymu, Mussolini miał wczoraj w Kwirynale dłuższą **rozmowę z królem,** w której omawiano sprawę **reformy wyborczej i terminu nowych wyborów.** Wedle wiadomości kilku dzienników, Mussolini posiada już dekret królewski, **upoważniający do rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów.**

Rzym, 23. grudnia. (Tel. G. L.) Zgłoszony przez premjera **projekt zmiany ordynacji wyborczej i możliwość wyborów** wywołują w dalszym ciągu **wielkie podniecenie i niezadowolenie w kołach skrajnych faszystów.** Na czele niezadowolonych wysuwa się dawny członek dyrektorjatu, jeden z organizatorów marszu na Rzym, Bianchi. Rozgoryczenie w tych skrajnych kołach **wzmaga się z dniem każdym.**

Sprawa rewizji koncesji monopolowych.

KONCESJA MOŻE BYĆ NADANA ZA SPECJALNE USŁUGI POŁOŻONE DLA PAŃSTWA. — ŻOŁNIERZE MAJĄ PIERWSZEŃSTWO. REWIZJA BĘDZIE DOKONYWANA STOPNIOWO, W CIĄGU DWÓCH LAT.

Warszawa, 23. grudnia. (Tel. G. L.) Wobec ukazujących się w prasie informacji, jakoby mająca nastąpić **realizacja koncesji na sprzedaż przedmiotów monopolowych** dążyć miała do pokrzywdzenia pewnych warstw ludności, stwierdzić należy, co następuje:

Rządowy projekt ustawy o pełnomocnictwach **nie zawierał punktu o rewizji tych koncesji,** który to punkt został wprowadzony **na życzenie stronnictw sejmowych.** Rewizja koncesji mieści się w ustawie o naprawie skarbu z 31. lipca br., a celem jej jest **odciążenie skarbu państwa od świadczeń na rzecz inwalidów i emerytów.** W tym stanie rzeczy mająca nastąpić rewizja koncesji będzie wychodziła z założenia, że koncesja jest nadaniem rządu **za specjalne usługi, położone dla państwa** i że otrzymać ją winny osoby, które na to szczególnie **zasługują.** Do najbardziej uprzywilejowanych pod tym względem należeć będą **żołnierze, którzy w służbie ojczyzny utracili życie, lub zdolność do pracy.** Koncesje więc winne być w pierwszym rzędzie udzielane **inwalidom wojennym, wdowom i sierotom po nich** i o to występują zgodnie wszystkie związki inwalidów, popierane przez prawie **wszystkie** kluby poselskie, powołując się na par. 53 ustawy o zaopatrzeniu inwalidów z 18. marca 1921, przewidującego na rzecz inwalidów pierwszeństwo przy otrzymywaniu wszelkiego rodzaju stanowisk, koncesyj i uprawnień.

Jak się więc okazuje z tego wszystkiego, **projektowana rewizja rozwiązuje tę sprawę na gruncie interesów ogółu i nie może być uważana za skierowaną przeciw pewnym grupom ludności.** Należy wreszcie zaznaczyć, że **rewizja będzie dokonywana stopniowo, w ciągu dwóch lat.**

KONFERENCJA PAŃSTW SUKCESYJNYCH.

Rzym, 23. grudnia. (Tel. G. L.) **Konferencja** państw sukcesyjnych **b. monarchji austrjacko-węgierskiej** utworzyła na pierwszem posiedzeniu dwie komisje, z których pierwsza badała zastosowanie **art.** 206 i 273 traktatu zawartego w St. Germain, (Rozdział własności i praw), druga zaś zajmowała się kwestją austr. Pocztowej Kasy Oszczędności. Obie komisje odbyły szereg posiedzeń, na których ukończyły pierwsze badanie **przedłożonych im materjałów.**

—o—

SEN. LIMANOWSKI W OBRONIE MAZURÓW.

Warszawa, 23. grudnia. (Tel. G. L.) Bolesław Limanowski zamieszcza w dzisiejszym „Robotniku“ list w obronie 350.000 Mazurów, znajdujących się pod zaborem pruskim. Autor przedstawia wynaradawiającą politykę rządu pruskiego i rozpaczliwą walkę Mazurów, którzy zwracają swe błagalne oczy na Polskę, aby ich poparła. W tych warunkach trzeba rozwinąć wśród Mazurów propagandę, któraby podtrzymała słabnącą iskrę ducha narodowego. Autor wzywa do składek na fundusz propagandowy.

—o—

O POMNIK DLA NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Warszawa, 23. grudnia. (Tel. G. L.) Na zaproszenie gen. Sikorskiego odbyło się zebranie w sprawie **budowy pomnika ku pamięci bojowników o niepodległość. Pomnik ma być aktem hołdu dla wszystkich bojowników o niepodległość Polski od czasu utraty wolności politycznej aż do chwili wskrzeszenia Polski.** Jako najodpowiedniejsze miejsce pod pomnik uznano plac Saski. Na projekt ma być ogłoszony konkurs.

—o—

POLITYKA ŁOTWY.

Ryga, 23. grudnia. (Tel. G. L.) Minister spraw zagranicznych Mejerowicz przyjął dziś przedstawicieli prasy, którym oświadczył, iż sojusz wszystkich państw bałtyckich jest ideałem Łotwy. Nie należy jednakże dążyć do osiągnięcia tego ideału przez dokonywanie wyboru między zaprzyjaźnionemi z Łotwą państwami w tych warunkach, aby przystąpienie do sojuszu jednego z tych państw zmuszało drugie do ustąpienia zeń.

Feljeton „Gazety Lwow.“ z d. 25. XII. 1924

THEOPHILE GAUTIER. 16)

Dusze w odlocie.

(AVATAR).

(Ciąg dalszy.)

Oryginalny ten wstęp podniecił do najwyższego stopnia ciekawość Oktawa, który nie wiedząc, do czego p. Cherbouman zmierzać może, utkwił w nim wzrok zdziwiony, pytający. Nie mógł-bo wyobrazić sobie, jaki zachodzić może związek między pokutnikami hindzeniu skalpelem na stołach sekny Heleny Łabińskiej.

Czytając w myślach Oktawa, dał mu doktor znak ręką, jakby uprzedzając pytanie, cisnące się na usta pacjenta.

— Cierpliwości, młodzieńcze — rzekł — uznasz za chwilę sam, że nie zboczyłem niepotrzebnie od przedmiotu.

— Znużony w bezowocnem błądzeniu skalpelem na stołach sekcyjnych po zwłokach, które pytania moje pozostawiały bez odpowiedzi, dając mi obraz śmierci, podczas gdy mnie nęciło zagadnienie życia, powziąłem plan, śmiały, jak zamierzenie Prometeusza, co bogom ogień odkraść postanowił, by nim ożywić twór kształtu ludzkiego — plan dotarcia do źródeł duszy, opanowania jej, zanalizowania, rozczłonkowania jej, że tak się wyrażę. Przejęła mię pogarda dla wiedzy materjalistycznej, tej wiedzy, która tylokrotnie dowiodła mi sama całą nicość swoją. Skarby nauki i pracy wkładać w tworzywo nietrwałe, jakiem jest ciało człowieka, w przypadkowe, wnet rozpadowi podległe nagromadzenie molekułów — wydało mi się funkcją grubego empiryzmu. Pragnąc rozluźnić więzy, pętające ducha z cielesną jego powłoką, zwróciłem się do magnetyzmu: eksperymentując, prześcignąłem w niedługim czasie nadzwyczajnymi — istotnie — wynikami Mesmera, Deslona, Maxwella, Puyse'gura i innych: katalepsja, sonnambulizm, telepatja, jasnowidzenie ekstatyczne — rzeczy niezrozumiałe dla profanów, stały się dla mnie objawami zwyczajnymi i naturalnymi. Doświadczenia te jednak zadowolnić mię nie zdołały: sięgnąłem tedy wyżej. Od histerycznych stanów Pityi i Kassandry przeszedłem do zachwyceń św. Tomasza z Akwinu i ekstaz Cardana: posiadłem arkana greckich Epoptów i Nebiim hebrejskich, wtargnąłem w tajniki Trophoniusa i Eskulapa, poznając w cudach, o nich zasłyszanych, wszędzie i zawsze niedmienne to samo skupienie lub ekspansję duszy, spowodowane bądź gestem, spojrzeniem lub słowem, bądź napięciem woli albo innego niewidzialnego czynnika. Odtworzyłem, jeden po drugim, cuda Apoloniusza z Tyany. A jednak marzenie moje dotychczas niedoścignionem było: dusza wciąż uchodziła przedemną, owładnąć sobą nie dawała. Czułem ją, pojmowałem, posiadłem nad nią pewną możność oddziaływań, pod których wpływem drętwiały lub pobudzały się jej władze: jednak pomiędzy nią a mną wznosiła się zawsze jednako zapora materjalnego ciała, którą usunąć nie byłem w mocy, by mi zarazem nie uleciała i ona — Psyche upragniona. Byłem jak ptasznik, co złowił w sidła ptaka, ale sieć podnieść lęka się, by mu nie wyfrunęła wraz zdobycz, z trudnością schwytana.

(C. d. n.)

PREZYDENT SEJMU ŁOT. ZAPROSZONY DO PREZ. WOJCIECHOWSKIEGO.

Warszawa, 23. grudnia. (Tel. G. L.) We środę, 24. bm. przyjeżdża z wizytą prywatną do Prezydenta Rzeczypospolitej prezydent sejmu łotewskiego Wesmans i uda się niezwłocznie do Spały.

CZECHOSŁOWACJI GROZI PRZESILENIE RZĄDOWE.

Praga, 23. grudnia. (Tel. G. L.) Wiedeńskie B. K. „Bohemia“ dowiaduje się z rzekomo dobrze poinformowanego źródła, że gabinet Svehli poda się z początkiem stycznia do dymisji i zaproponuje prezydentowi utworzenie gabinetu urzędniczego. Szefem nowego gabinetu miałby być szef sekcji dr. Bobek. „Prager Presse“ wymienia również nowego kandydata na prezydenta ministrów, dra Czernego, który był już szefem rządu urzędniczego.

BLOK BAŁKAŃSKI.

Medjolan, 23. grudnia. (Tel. G. L.) Telegr. Comp. „Corierre dell'a Sera“ dowiaduje się z Białogrodu, że Ninczicz, Venizelos i Politis odbyli konferencję w sprawie wznowienia grecko-jugosłowiańskiego układu sojuszniczego oraz utworzenia związku bałkańskiego. Rumunja ma być rzekomo skłonna do przystąpienia do związku bałkańskiego z Grecją i Jugosławją.

Kronika telegraficzna.

— Królowa Wilhelmina holenderska i książę małżonek podejmowali obiadem odjeżdżającego posła Wierusza-Kowalskiego z małżonką.

— Nowo mianowany poseł sowiecki Joffe wręczył prezydentowi republiki austrjackiej Hainischowi swoje listy uwierzytelniające.

— Senat i Izba reprezentantów Stanów Zjedn. aprobowały bez zmian układ z 14. listopada o konsolidacji długów Polski.

— Kanclerz Marx udał się do południowych Niemiec, skąd wróci dopiero przed Nowym Rokiem.

— Rakowski wystosował do Chamberlaine'a pismo, w którem zgłasza akces rządu sowieckiego do przeprowadzenia śledztwa i gwarantuje bezpieczeństwo dostawcy listu Zinowjewa.

— Diecezja ortodoksyjna w Odessie postanowiła założyć w republice Mołdawii samoistną eparchję.

— „Politika“ dowiaduje się, że w całej Albanji zaprowadzono stan oblężenia.

Z Psalmów Króla-Dawidowych.

Pan Sędzią jest...

1. Pan Sędzią jest, co sądzi sprawiedliwie,
ale w Nim gniewy tlą i groza żywie.
2. Przeto się nawróć, zanim Pan uderzy, —
miecz ostrzy już, ciąga łuk i mierzy.
3. Juści narzędzia śmierci zgotowioa,
strzał Jego groty ogniem spalą-ć łono.
4. Bowiem zło-ś począł w łonie swem niezgodnie,
zgubą-ś brzemienny, a porodzisz zbrodnię.
5. Dół kopiesz zdradny i zdradliwą przepaść,
sam, jako żywo, runiesz, — trudno-ć nie paść!
6. Na głowę twoją zwróci się niedola,
na twoje ciemię upadnie zła wola.
7. Sławić chcę Pana w sprawiedliwych czynach,
i sławić Imię Jego na wyżynach.

Spolszczył JÓZEF MIRSKI.

Myśl Paneuropejska.

POKÓJ I PRACA! — PROPAGANDA UNJI PANEUROPEJSKIEJ. — BROŃMY SIĘ PRZED PODBOJEM BOLSZEWICKIM ROSJI I FINANSOWYM AMERYKI. — PROBLEM UNJI A POLSKA.

Lwów, 24. grudnia.

Pośród panującego w dobie powojennej chaosu pojęć i dążności coraz wyraźniej odczuwać się daje jakaś ogólna tęsknota za prawdą, za wielkim ideałem, który zjednoczyć potrafi ludzi wszelkich warstw i narodów.

I oto staje ta prawda przed nami, rozpiera zgiełk powaśnionych ludów, wysuwa się coraz bardziej na pierwszy plan wypadków, ze sfery dawnych marzeń wchodzi coraz wyraźniej w obręb konkretności politycznych i woła:

Pokój i praca!

Stare to hasła. Od wieków głosili je marzyciele religji i nauki. Szereg wojen stoczono, podszywając się pod nie z obłudą. Pod ich znakiem starano się uporządkować obecną Europę, pod ich znakiem działa Liga Narodów.

Papież Benedykt XIV ogłosił je urbi et orbi.

Ale wyniki stoją dotychczas w rażącej sprzeczności z ogromem łożonych wysiłków. Znowu zmieniły się granice w obrębie Europy, ale nie zmienił się jej system polityczny. Jak dawniej, żyją narody w stanie jawnego lub ukrytego naprężenia, w gospodarczem rozbiciu, w politycznej intrydze.

To też ci, którzy pragną pokoju, przestają się dziś ograniczać do wskazywania wymarzonego celu, ale szukają drogi. Tak pacyfizm przestaje być nieokreśloną tęsknotą, a staje się polityką aktualną.

Na czoło tego ruchu wybiła się obecnie programowa książka Ryszarda Coudenhove-Kalergi „Pan — Europa“ i stworzona przezeń Unia Paneuropejska. Propaganda Unii rozszerza się z ogromną szybkością, pozyskuje gabinety i ministrów, organizuje sekretarjaty w stolicach europejskich, idzie w ludność.

Znajduje szyderców, znajduje wrogów, znajduje i entuzjastów.

Dnia 22. października oświadczył się za jej ideą Herriot bez zastrzeżeń.

Dnia 4. listopada Stresemann, mimo że może szczerze do niej się przyznał.

Wielkie partje polityczne przyjęły ją jako hasło w ostatnich kampanjach wyborczych.

Jakkolwiek by dziś kto o tej sprawie sądził, znać ją każdy już musi.

Program Unji Paneuropejskiej zapewnia każdemu narodowi swobodę indywidualności, jak konstytucja szwajcarska. Jest w nim miejsce dla wszystkich narodów. Porusza świadomie wszelkie kwestje społeczne. Jest w nim miejsce dla wszystkich klas. Respektuje i daje swobodę rozwoju każdemu poczuciu narodowemu, każdej świadomości klasowej. Patrzy na Europę bez Anglji i Rosji, których główny punkt ciężkości poza nią leży. I stawia zagadnienie europejskie:

„Czy może Europa, rozbita politycznie i gospodarczo uchronić swoją samodzielność przed rosnącą potęgą państw pozaeuropejskich, — czy też musi dla ratowania swego bytu zorganizować się w związek państwowy?“

Samo postawienie tego zagadnienia, jasne i niedwuznaczne, jest politycznym czynem. Jest też zarazem na nie odpowiedzią.

W dzisiejszej naszej nędzy jedni oczekują zbawienia od pieniędzy z Ameryki, drudzy od bolszewizmu z Rosji. Złudne nadzieje! Nikt nas nie chce ratować. Rosja pragnie nas podbić, Ameryka — kupić! Jeżeli się wczas nie zjednoczymy, staniemy się albo rosyjską kolonią wojskową, albo amerykańską kolonią finansową.

Musimy się więc zjednoczyć. Zjednoczyć, uwzględniając równomiernie interesy wszystkich członków wielkiej europejskiej rodziny. Zrazu szeregiem traktatów, zjednoczeni staniemy się zespołem, który politycznie, intelektualnie i gospodarczo potrafi znowu zająć przodujące miejsce na globie. Z pozaeuropejskimi sąsiadami chcemy pokoju i zgody, ale i bronić się przed nimi potrafimy. Z czasem, kiedyś może i z nimi połączy się Pan-Europa w Stany Zjednoczone Kuli Ziemskiej.

Na razie Stany Zjednoczone Europy są dojrzałym do urzeczywistnienia naturalnym członem tego łańcucha rozwoju, który od rodziny jako jednostki politycznej, po przez miasta, kraje, potężne mocarstwa, wiedzie do coraz szerszych zrzeszeń.

Nieliczne grupy w łonie każdego narodu mają niewątpliwy interes w podtrzymywaniu jątrzeń i waśni dla utrwalenia własnych wpływów lub zysków. Owe grupy wszędzie zwalczać będą ten ruch zrazu drwinami, potem oszczerstwem i siłą. W sukurs wezwą potomków obalonego już dzisiaj Nietschego i wołać będą, że wojna jest naturalnym stanem człowieka i zbiorowisk ludzkich. Ale żywotny interes i wola miljonów przejdzie ponad ich głowami.

Żaden kraj nie ma tak wybitnego interesu w rychłej realizacji tych idei, jak właśnie Polska. Żyjemy na granicy Rosji i jak przez wieki, tak i dziś stanowimy przedmurze Chrześcijaństwa. Własną piersią własną krwią, z własnych zasobów tworzyć musimy wał ochronny dla wszystkich przed zalewem obcego żywiołu. Czy mamy tę pewność, że zawsze, że pod każdym warunkiem podołamy? Czy jeżeli nawet podołamy, sprawiedliwem jest, abyśmy sami za wszystkich uginać się musieli pod ciężarem takich ofiar?

Jeżeli granica nasza wschodnia stanie się granicą Stanów Zjednoczonych Europy, wówczas pułki i zasoby wszystkich europejskich narodów staną na jej straży. Wtedy bezwzględnie silni będziemy po wszystkie czasy, a każdy z interesowanych ludów strzedz będzie na naszej granicy i własnej swojej ziemi.

Rozmaite nasuwają się problematy. Na niejeden z nich program Unji wyraźną odpowiedź daje. O niejednym mówić nam jeszcze wypadnie.

Ale zasadniczą rzeczą dla urzeczywistnienia tych myśli jest wola każdego z nas z osobna.

„Jedyna siła, która może Pan-Europę urzeczywistnić jest: wola Europejczyków; jedyną siłą, która może Pan-Europę udaremnić, jest: wola Europejczyków.

Jak długo wierzą tysiące — jest jeszcze utopią.

Kiedy wierzą miljony — staje się programem.

Kiedy uwierzy sto miljonów — będzie rzeczywistością.

W ręku każdego Europejczyka leży część losów jego świata".



Najdawniejsza kolenda.

Twórcą jasełek Bożego Narodzenia jest — jak wiadomo — św. Franciszek z Assyżu. Najdawniejszą kolendą, śpiewaną w jasełkach Franciszkańskich, była niechybnie pieśń, napisana przez św. Franciszka w języku włoskim, zaczynająca się od słów: „Altissimo, omnipotente bon Signore!" Pieśń tę nazywają niektórzy błędnie „hymnem do słońca". Zwać ją należy raczej „pieśnią słoneczną".

Oto jej polski przekład:

Najwyższy, dobry, wszechmogący Panie,
Niechaj się święci Twoje królowanie!
Wielkość i chwała są Twoim udziałem.
Człowiek Ci służy i duszą i ciałem.

Bądź pochwalony Ty, co władasz światem,
Żeś nas obdarzył słońcem, naszym bratem,
Któremu patrząc co dnia w twarz ognistą,
Wielbimy światłość Twoją wiekuistą.

Dusza niech nasza śpiewa Ci, jak ptaszę
I dzięki czyni, żeś nam siostry nasze
Gwiazdy zapalił, co błękitną nocą
Wkoło srebrnego księżyca migocą.

Święć się Twe imię za naszego brata,
Który się wiatrem zwie i ogrom świata
Mierzy, jak goniec, skrzydlatymi kroki,
Nosząc w ramionach chmury i obłoki.

Święć się Twa chwała, żeś nam siostrę wodę
Dał na pokorną naszych ust ochłodę
I brata ogień, co blaskiem nas wieńczy
Piękny, jak radość — jak miłość, młodzieńczy.

Niechaj Twa wszechmoc będzie pochwalona,
Iżeś nas wywiódł z matki ziemi łona
I tchnął w jej piersi życiodajne zdroje.
Za wszystko, Panie, święć się imię Twoje!

W Asyżu, 20 września 1924 r. tłumaczył

JAN PIETRZYCKI.

Handlowe stosunki kredytowe z zagranicą.

TRUDNOŚCI PRZY WYRÓWNYWANIU WEKSLI ZAGRANICZNYCH.

(j) W wywiadzie udzielonym naszemu współpracownikowi, dyrektor Powsz. Banku kredytowego p. Grabscheid przedstawił w następujący sposób trudności, wynikające przy regulowaniu handlowych zobowiązań zagranicznych.

W obecnej chwili sprawa uzyskania kredytu zagranicznego jest pierwszorzędnej wagi. O uzyskanie takiego kredytu ubiega się wiele państw, a między niemi także Polska. Istnieje jednak już kredyt zagraniczny, o który żaden rząd nie zabiegał, a który wynika z transakcji handlowych. Kupcy płacą obecnie za towar nie gotówką, jak było w czasach wojennych i powojennych, lecz wekslami ze swoim akceptem, lub rymesami swoich odbiorców. Weksle te idą za granicę, a po pewnym czasie wracają do kraju, skąd po zrealizowaniu ich przekazuje się równowartość weksla za granicą.

Dla przekazania równowartości wekslowej względnie rymesowej za granicą koniecznem jest przedłożenie, w myśl przepisów dewizowych, oryginalnych faktur i bolet celnych. Tu powstają pewne trudności, których usunięcia sfery kupieckie bardzo się domagają, a to ze względu na to, że kupują oni towar u hurtownika w kraju, a nie za granicą, nie posiadają zatem żądanych dokumentów. W dodatku kupiec, który wyrównał weksel, mieszka w innej miejscowości, a hurtownik w innej. Ponieważ zaś władze skarbowe domagają się przedstawienia faktur i bolet celnych oraz przeprowadzają dochodzenia, powoduje to wielką stratę czasu.

Nie chcąc tylko krytykować — jak to się zazwyczaj dzieje — mówił dyr. Grabscheid — ale także podać środek zaradczy, sądzę, że trudności powyżej wymienione, możnaby usunąć przez zarządzenie, żeby wszystkie weksle, wysyłane za granicę, były przed ich wysłaniem, na podstawie dokumentów, będących w ręku hurtownika, zaopatrzone w zaświadczenie banków dewizowych tej treści, iż wysyła się je za granicę, jako gospodarczo uzasadnione. Gdy weksle po pewnym czasie wrócą do kraju dla inkasa, to przekazanie równowartości za granicę będzie mogło nastąpić bezzwłocznie, bez szukania dokumentów i bez dochodzeń władz skarbowych.

Byłoby to uproszczeniem pracy władz skarbowych i wielkiem ułatwieniem dla kupców, których obecny stan rzeczy, opóźniający wysyłkę równowartości wekslowej za granicę, naraża na stratę zaufania u firm zagranicznych. Jest zaś pierwszorzędnym postulatem, aby to zaufanie wzmocnić, a nie osłabiać.

OKRUCHY.

Jest błędem właściwym narodom łacińskim, że przypuszczają równoległość między wykształceniem a inteligencją. Wykształcenie wymaga tylko pewnej dozy pamięci, ale niekoniecznie zalet rozumowania, zastanawiania się, inicjatywy i wynalazczości. Bardzo często spotyka się osobniki zaopatrzone w różne dyplomy, a jednak bardzo ograniczone, ale spotyka się również bardzo często jednostki mało wykształcone, a posiadające wysoką inteligencję. Dzisiaj naród wyższy pod względem intelektualnym może być uważany jako stanowiący rodzaj piramidy ze stopniami której największa część utworzona jest z głębokich warstw społecznych, stopnie wyższe przez warstwy inteligentne, a sam wierzchołek przez całkiem małą liczbę wybranych, uczonych, wynalazców, artystów, pisarzy, stanowią wprawdzie grupę drobną, wobec reszty ludności, ale która sama przez się decyduje o poziomie danego kraju na szczeblach cywilizacji. Gdyby ona znikła, znikłaby cała chwała narodu.

GUSTAW LE BON
Psychologja rozwoju narodów.

Feljeton „Gazety Lwow." z d. 25. XII. 1924.

Portret kobiecy.

Urywek z większej pracy p. t. „Kobieta polska".

Lwów, 25 grudnia.

Portret kobiecy należał zrazu do wyjątków rzadkich. Pragnąc pamięć hojnej fundatorki następnym przekazać pokoleniom, zawieszano jej podobiznę w nawie kościoła, w zakrystji lub refektarzu. Czyniono, co prawda nie rozmyślnie, krzywdę takiej uhonorowanej pani, podobizna jej bowiem pozbawiona była najczęściej bodaj cienia niewieściego wdzięku, w rażącej znajdując się sprzeczności z tem, co o niej zapisały kroniki i podawała ustna tradycja.

Portret pozbawiony wdzięku to rys charakterystyczny większej części dawnych podobizn niewieścich.

Występuje on co prawda i w epoce późniejszej. Taki np. Hersz Lejbowicz, rytownik w Nieświeżu wykonał w latach 1700—1770 na blasze mniej więcej, tylko 165 portretów Radziwiłłowskich, w tem wiele niewieścich. Proszę je przeglądnąć i wyszukać bodaj jedną kobietę prawdziwie uroczą, sympatyczną, a przecież chyba Radziwiłłowie nie gustowali wyłącznie tylko w niewiastach tak bardzo nieurodziwych.

Portret rozpowszechnia się u nas dopiero szeroko za Sasów i Stanisława Augusta Poniatowskiego. August II. był specjalnym miłośnikiem płci pięknej, nie tylko z nazwy. Romansował z paniami polskiemi, gromadząc równocześnie ich wdzięczne konterfekty w zbiorach drezdeńskich, które zyskały sobie światowy rozgłos.

Portrety niewieście ze smutnej doby Polski epoki saskiej, to już nie bezkrwiste, bezduszne mumje, na które patrzy się z uczuciem wprost niesmaku, lecz raczej typy wyrafinowanych zalotnic, u których artysta specjalnie wydobywał to wszystko, co stanowiło ich zmysłowy czar i przynętę, tuszując umiejętnie wszelkie ich braki i ułomności.

Zapalonym protektorem piękna w życiu i w sztukach plastycznych był również Stanisław August Poniatowski. Sam wyrafinowanie urodziwy, zawdzięczający temu nawet koronę, o której tylu innych śniło współzawodników pana stolnika, typ raczej kobiecy niż męski, dbający o zewnętrzną elegancję i dystynkcję, zamienił salony, w których życie jego bynajmniej nie na różach bez kolców upływać miało, w prawdziwe muzeum. Że w niem portret niewieści odgrywał rolę bynajmniej nie ostatnią — rzecz powszechnie wiadoma.

Znakomity pastelista Martheau wykonał z polecenia króla sześć przepięknych portretów najurodziwszych pań warszawskich, które nieomal jako urzędownie uznane były za jego przyjaciółki.

Dziwne doprawdy były losy tych pasteli — powtarzamy słowa Dra Antoniego J.: po upadku kraju dostały się one na Podole, w rzędzie innych kosztowności, do zbiorów Dulskiego, za dług, jaki u niego zaciągnął Poniatowski. Dług ów był znaczny, wynosił bowiem 864 000 złotych. Szlachcic, zagrożony ruiną z powodu niewypłacalności króla, zanosił molestujące petycje do ks. Repnina, sam nawet jeździł do Grodna, ale nic nie zyskał; musiał więc brać to, co wziąć się dało, podupadł jednak, zostawiając synowi w spadku nie muzeum z galerją obrazów, lecz zastaw i ciężary nad siły.

Po zgonie tego syna, ostatniego z rodu, i dobra i zbiory (dawniej królewskie) wystawiono na sprzedaż publiczną. Konterfekty pastelowe przyjaciółek ostatniego ukoronowanego władcy Rzeczypospolitej spotkał los wcale różny: dwa powędrowały nad Don, nabyte przez pułkownika kozaków; trzy, zupełnie zatarte, robiły smutne wrażenie artystycznej ruiny... napis pozostał, twarzy ani śladu, tylko ręka y przystrojone w koronki i zgrabne rączki o różowych paluszkach; szósty przeszedł w posiadanie ziemianina powiatu kamienieckiego Konstantego Podwysockiego, z kolei dra Antoniego Józefa Roliego, wreszcie Ksawerego Orłowskiego w Jarmolińcach na Podolu rosyjskiem. W czasie wielkiej wystawy krajowej w 1894 r. figurował w Pałacu Sztuki i zwrócił na siebie powszechną uwagę znawców. Czy przepadł wraz z innemi zbiorami

Ofiara psychozy wojennej.

(Wspomnienie w dziesięciolecie.)

Lwów, 24. grudnia.

Msza żałobna, śpiewana, za duszę śp. Karola Hadaczka w kościele św. Mikołaja „staraniem przyjaciół, kolegów i uczniów...“ Obecnych nie wielu — najwierniejsi tylko pamięci zmarłego profesora i uczonego, — ale wszyscy pogrążeni w zadumie szczerej i głębokiej...

Jak zjawa z niedawnej przeszłości, a już mgłą oparów wojennych przesłonięta, staje przed nami postać cichego, pełnego zapału, pomysłów i rojeń pracownika naukowego, który odszedł raz nagle wśród okoliczności tragicznych, złamany, jak rosłe drzewo od wichru naremnicy tatrzańskiej. Już zdawało się, żeśmy przywykli do gwałtownej odmiany, która nastąpiła w pierwszych dniach września r. 1914 w całem naszem życiu, kiedy śmierć jego, śmierć przyjaciela i towarzysza naszych zebrań, okazała, że to tylko złudzenie. „Brakło mu siły do zniesienia i przeczekania tych nieszczęść, jakie spadły na naszkraj — mówił nad zwłokami jego śp. Tadeusz Wojciechowski — zabijał go smutek, aż wreszcie i dobił. Patrzyliśmy na to codziennie i widzieliśmy wszyscy, ale smutek był od początku tak przemożny, że już nie było sposobu pocieszenia tej zbolałej duszy“.

Było coś z nastroju, rzec można bez przesady, katakumbowego w tej gromadce, która zebrała się dokoła stopni kaplicy anatomji, oświetlonej żółtawemi odblaskami słońca grudniowego, do której przemawiał czcigodny, siwowłosy starzec, a wśród której pochylały się dwie inne białe, przezacne głowy: śp. Ludwika Kubali i śp. Wojciecha Kętrzyńskiego. Przemawiał wbrew zakazowi wszechwładnego najeźdcy, aby mów pogrzebowych nie było — powołując się na pozwolenie rektora prof. Becka, który stał tuż w otoczeniu profesorów, pozostałych we Lwowie, gdy ks. rektor Jaszowski już dzisiaj również świętej pamięci, prowadził żałobny kondukt.

„Miejmy nadzieję — tak kończył podniosłe słowa — że znalazł miłosierdzie lepsze i łaskawsze, aniżeli te moce dziejowe, które panują nad naszemi losami“.

Odczuwaliśmy je wszyscy w większym lub mniejszym stopniu, wszyscy, nawet ci, po których myśli rozgrywały się wielkie zdarzenia dziejowe. Jakby chmura jakaś zawisła nad umysłami naszemi. Dumni byliśmy, że nie daliśmy się zegnać, zwiać jak lotny piasek, z własnej ziemi, ale przecież nachodziła tęsknota za bezpiecznem odetchnięciem, zdala od zgiełku wojennego, który huczał dokoła nas, uczucie, jakby zazdrości wobec tych, którzy w czas się usunęli...

Płynęło życie wśród wypadków gromowładnych a dziwnie monotonne, aż prawie nużące. Pragnęliśmy powrócić do zwyczajnych zajęć, rzekomo nawet pracowaliśmy, ale robota jakoś nie szła, nie wydawała dojrzałych owoców. Niepewność jutra — nawet troska o chleb powszedni u wielu, — nie dozwalała skupić myśli, brak wiadomości o tem, co się dzieje po za kordonem wojsk, który dokoła nas otoczył i zamknął, co się dzieje na prawdę — z dzienników dowiadywaliśmy się tylko o tem, co nam udzielić uznano za stosowne, zresztą zdani na „pantoflową pocztę“, na plotki, najczęściej optymistyczne, ale niedorzeczne — wszystko to niepokoiło, budziło jakiś niedający się stłumić bunt wewnętrzny. A dokoła istne kotłowisko ludzkie: przeciągające przez miasto ustawicznie wojska, pułki różnobarwne, wyśpiewujące jakieś zawrotne, ciągle powtarzające się melodje, uwijające się wszędzie sanitarjuszki itd. itd., a wśród tego my skazani na bierność, na patrzenie, jak przez główne ulice prowadzą jeńców wojennych, jak się chełpią, radują odniesionemi triumfami. Rosjanie są mistrzami w robieniu dokoła siebie nastrojów.

Pewna depresja malowała się na wszystkich obliczach, ile też animuszu ktoś sobie dodawał. Ale on jeden śp Karol Hadaczek poddał się jej zupełnie, raz po raz powtarzał: „my wszyscy na zagładę“ — aż wreszcie rzekł sobie: „żyć nie warto!“ Dlaczego on właśnie uległ tej psychozie wojennej, on, obdarzony tylu zaletami, uczony miary niezwykłej, kochający gorąco swoją naukę, człowiek o spojrzeniu szlachetnem, łagodnem na otaczający go świat? Zapewne, nietęgość fizyczna, może nawet zaród choroby gruźliczej — ojciec, dozorca wielkich owczarni hr. Stadionów w Bohoradczańskiem, poślubił matkę już w podeszłym wieku — ale to jeszcze nie wyjaśnia nieszczęsnej jego decyzji. Zdaje mi się, była jeszcze inna przyczyna, moralnej natury. Prawy syn Polski, dla niej pracujący, nie posiadał jednak mocnych uczuć narodowych, brakło mu owego hartu, który daje wiara w przyszłość swojego narodu. A właśnie ta wiara była najsilniejszą ostoją, niezłomnem oparciem pośród burz wojennych, w chwilach zwątpienia i rozpaczy. Mniejsza o t. zw. „orjentacje“, trzeba było zespolić się duszą całą z nadzieją, która poprzez ciemne chmury — „tak czy owak“ — wskazywała przedzierający się promień Wyzwolenia.

L. Finkel.

BRUNO JASIEŃSKI.

BALLADA.

Wąska maleńka uliczka, tak, jak malował je Russo
Zdala od huku śródmieść, po których ta.c. .ies dni.
Chude, ś. iczaste domki jak widma białych br.óz są
Wpatrzone w zamyśleniu w wąziutki strumyk jezdni.

W oknach o wargach z geranji, na których uśmiech zanikł,
Spróchniały ząb w zonu, co go na wiosnę stłukli.
Z okna na piętrze wietrzą zawsze ten sam dywanik,
Który wywiesza pani w czarnej niemodnej sukni.

Pstry, osowiały kanarek z gęstwiny czterech grząd aż
Ćwierka o smutku mieszkań, szuflad gdzie śpi i je się.
Roniąc codzienne płatki więdnie okwitły kalendarz
W ciasnej doniczce pokoju, gdzie cały rok jest jesień.

Raz — to się stało wieczorem — (resztę już szeptem domów!)
Ciszę rozłupał turkot suchy, jak mocny policzek.
Szary zbłąkany samochód wjechał w ten szpaler domów
Szamocząc się wplątany w sieć pogmatwanych uliczek.

Długo wśród ścian trzepotał, klójąc benzyną w krtań je.
Nie mógł zawrócić w miejscu, parskał błębami przez to.
Kiedy wyfrunął na przestwór, zwiędły w doniczkach geranje
I wystraszony kanarek nazawsze śpiewać przestał.

A kiedy noc zapadła i słońce zaszło za parkiem,
Wzeszedł olbrzymi księżyc, ostry, dziwaczny prostokąt,
Wziąwszy pod pachę doniczki i żółtą klatkę z kanarkiem
Uliczka poszła w ciemność, gdzieś niewiadomo dokąd...

I gdy z szynkowni pod „Słoniem“ wracając później niż codzień
Stary latarnik miast domów pustką w tem miejscu zastał, —
Z krzykiem się rzucił w ulice, p.tre od pojazdów i odzień,
Lecz jego krzyk utonął w olbrzymim ko.le miast..

---

rmolnieckiem w latach zawieruchy wojennej? — odpowiedzieć nie potrafimy.

Przedstawiał podobiznę starościny opeskiej, Jadwigi ze Strutyńskich primo voto Ciechanowieckiej, secundo voto hr. Manuzzi, kobiety uderzającej urody i rzadko spotykanego wdzięku. Smutny jej żywot, po krótkich chwilach upojenia, opisał dziejopis Podola, Dr. Antoni J. („Szkice i opowiadania“ Serja V).

Obok wspomnianego już Martheau, sporo wdzięcznych portretów niewieścich wyszło z pod pendzla Bacciarelli'ego, pani Le Brun, Lampiego, że nie wspominamy nazwisk mniej głośnych. Zdobią one po dziś dzień galerje antenatów wybitnych rodów polskich, choć bardzo wiele zniszczało w bolszewickim zalewie.

Za przykładem stolicy szły inne miasta, szła nawet głucha do niedawna prowincja. Każde środowisko posiadało swoich modnych portrecistów; portret rozpowszechnia się, zawisając nawet na bielo bielonych ścianach skromnych dworków wiejskich i siedzib mieszczańskich.

Gdy za panowania Aleksandra I powołano w Wilnie do życia Akademję Sztuk Pięknych, kultura malarska rosła z roku na rok, coraz szersze koła odczuwały potrzebę przekazywania swoich podobizn następnym pokoleniom; obok większych portretów zjawia się minjatura, kobieta polska występuje na nich w pełni wdzięków i urody, to znowu owiana majestatem powagi, rozumu i uduchowienia.

Drewniany, bezduszny portret znikł bezpowrotnie. Zastąpił go konterfekt, który oddaje wiernie wszelkie zalety, jakiemi odznaczały się nasze prababki i babki. Nie straszy on już niesamowitym wyrazem twarzy, pociąga i zniewala, stanowiąc sympatyczny łącznik między dawnemi a nowemi laty.

Każdy z artystów malarzy stworzył w swem życiu niezawodnie bodaj jeden portret niewieści. Temat ten był dań nadto pociągający. ..ła wartości tych dzieł jest .rdzo różna, niepodobna też historjom ..aistwa portretowego wciągać do niniejszego szkicu; nawet bodaj pobieżny przegląd konterfektów niewieścich zająłby zbyt wiele miejsca. Dla uwypuklenia jednak wizerunku kobiety polskiej nie od rzeczy będzie wspomnieć o artystach, którzy stali się niejako plastycznymi wyrazicielami pewnych jej rysów charakterystycznych.

Wprawdzie więc kapitalne portrety kobiece wyszły z pracowni Rodakowskiego, Horowitza, Pruszkowskiego, Pochwalskiego, Bilińskiej, Grabowskiego i innych malarzy, wyrazicielem monarszej niemal dostojności matrony polskiej jest przedewszystkiem Jan Matejko.

Męczeństwo i nadludzkie poświęcenie kobiet polskich uchwycił najdobitniej Artur Grottger. Nimbem bodaj nawet świętości owiane są główki Piotra Stachiewicza. Beztroska swoboda bije żywiołowo z rysunków Elwira Andriolli'ego. Sceny jego z życia dworu wiejskiego tryskają nieokiełznanym humorem i szlachecką werwą. Skupienie i zamyślenie — to znamienny rys portretów niewieścich Olgi Boznańskiej. Kokieterja i elegancja, wierne odbicie mody wstępującej całej okazałości u Bakałowicza. Filuterny wdzięk, tak znanie my w pastelach Martheau, potykamy również i u wileńskiego profesora Rustema, co — wedle tradycji — malował z gustem, i u lwowskiego Stanisława Reychana, króluje wszechwładnie u Axentowicza. Typ Polki-włościanki, w pełnej krasie jej barwnego stroju, dało nam wielu artystów, zwłaszcza ze szkoły krakowskiej, że wspomnimy bodaj Żelechowskiego i Wodzinowskiego, palma pierwszeństwa przypadnie tu jednak w udziale Włodzimierzowi Tetmajerowi. Zmysłowość kosmopolityczna, nic z typem rodzimym nie mająca wspólnego, cechuje portrety kobiece Żmurki. Sumiennym odtwórcą współczesnej niewiasty polskiej jest przedewszystkiem Karpiński, choć obok niego pracuje na tem polu bogata plejada artystów różnej miary i różnego talentu.

MICHAŁ ROLLE.

Ze sceny i z estrady.

(Występy Szymanowskiej i Smirnowa w operze. Koncert Szymanowskiej. Koncert symfoniczny)

Lwów, 24 grudnia.

Operowe występy Szymanowskiej i Smirnowa zelektryzowały publiczność naszą, która stęskniona za prawdziwą sztuką, wypełniła — mimo przedświątecznego tygodnia i ciężkich czasów — widownię po brzegi... Działał czar nazwiska polskiej śpiewaczki, oraz rozgłos, jaki poprzedził występy rosyjskiego tenora... Swoją drogą fama była „sługbna“ i trochę przesadna... Smirnow jest wielkim śpiewakiem — bezsprzecznie — nie tak jednak wielkim, jak to w reklamowych komunikatach przedstawiano. Stąd zawód i pewne rozczarowanie, jakiego bez tronna i żadnym narodowo-politycznym momentom nie schlebiająca część publiczności doznała. Głos słynnego tenora w średnicy zasamitnie miękki i pieszczący, zawodzi w tonach górnych, krótkich, głuchych, forsownych, jak niektórzy twierdzą „przedartych“. Jasny charakter głosu występuje korzystnie w momentach lirycznych, nie wytrzymuje natomiast wysoce dramatycznego napięcia: Psuje również wrażenie przesadna dykcja, wykazująca w partji śpiewaczej po włosku — zbyt silne naloty rosyjskie. Gra sceniczna opanowana — utrzymana w dobrym tonie, dyskretna, nie narzucająca się — nie przykuwająca jednak niczem uwagi widza. Ot o garść wrażeń, odniesionych z „Cyganerji“, w której Smirnow kreował rolę Rudolfa. Mam wrażenie, że śpiewakowi temu najlepiej odpowiada Verdi... Nie stwierdziłem jednak tego, nie będąc obecnym na występie jego w „Traviacie“.

Partję Mimi śpiewała p. Szymanowska. Wniosła na scenę wdzięk i wysoką kulturę artystyczną... Mogła jednak zachwycać swą kreacją tych tylko, którzy nie znali jej z wystepów estradowych... Bywalcom koncertowym przypominała się natomiast niezrównana pieśniarka, prawdziwa królowa estrady, przesubtelna cyzelatorka każdego tonu, każdej frazy muzycznej..

W zespole operowym, na wielkiej scenie, przy świetle kinkietów, gasła, malała, zanikała.. była poprawna jedynie. Co popycha wielką naszą pieśniarkę do występów operowych — dlaczego usiłuje połączyć dwa odrębne tereny sztuki — scenę i estradę — to pozostanie dla nas tajemnicą.

Tembardziej, iż na estradzie jest wprost nieprześcigniona. Dowodem tego onegdajszy wieczór pieśni, który stanowił „clou“ pierwszej części sezonu koncertowego. Wychodziliśmy z przeświadczeniem, że modernistów nikt tak nie rozumie i nikt tak zajmujaco „podać“ nie potrafi, jak p. Szymanowska. Ravel, Dupaze, Pizetti, Respighi, Delage, M. de Falla przemówili przez usta p. Szymanowskie tak jasno, tak zrozumiale i tak ujmująco, iż nawet przeciwnicy nowoczesności byli rozbrojeni. Mało rozbrojeni — przekonani!. W ten sposób spełniła pieśniarka swój cel — zbliżyła nas do nowej Europy, zaznajomiła z szeregiem młodych talentów, zdobywających na Zachodzie aury i laurki... Sztuka ta propaganda udała się w całej pełni... Musiała się udać, jeśli podjęła się jej Stanisława Szymanowska. Brakło jedynie pieśni polskiej.. Powetuje to zapewne artystka na najbliższym koncercie, którego z niecierpliwością oczekuje muzykalny Lwów...

Na zakończenie pierwszej części sezonu wystąpiło Ż. T. M. z koncertem symfonicznym pod dyrekcją dr. M. Hermelina. Słyszałem jedynie Karłowicza „Stara i Annę Oświęcimów“ i stwierdzić muszę, iż potężne dzieło znakomitego kompozytora polskiego odtworzone było istotnie skończenie. Podziwiał się energję dyrygenta, który zespół ów wyszkolił i przygotował do występu, tworząc zeń instrument podatny, sprawnie funkcjonujący — nigdy nie zawodzący, posłuszny na każde skinienie batuty. O tem zaś, że każdy ruch batuty dyktowany był wiedzą muzyczną, oraz wysokim artyzmem, wiedzą doskonale ci, którzy od lat kilku mają sposobność obserwować dr. Hermelina przy dyrygenckim pulpicie.

Dr. Juljusz Balicki.

ROMAN MAKAREWICZ.

JA I TY.

1.

W oczach Twoich jest lęk i trwoga jakieś tajemne
i cichość popołudni spędzanych samotnie, —
w oczach mienią się okna. Okna od wspomnień są ciemne
A za oknami — park; daleko jest i słotnie.
Czasem się spotykamy w taki dzień jak dzisiaj.
czasem gdy jest już późno i deszcz tłucze w rynny;
Całuję Twoje usta: — Ty oczy zamykasz
i myślisz że to ktoś dawny, ktoś lepszy, ktoś inny. —

2.

I czasem nie wiem czy to mnie się śniło
i czuję w sobie jakiś żal dziecinny, —
wtedy całujesz w usta: — Ja oczy zamykam
i myślę że to ktoś dawny, ktoś lepszy, ktoś inny. —

3.

Bawimy się jak piłką, dziwnem słowem: miłość.

Wśród książek.

—o—

Prof. Rudolf Wacek: Rowerem po Europie. (Lwów 1925. Nakładem **Biblioteki** „Młodość i siła“). Zdawałoby się: nic nadzwyczajnego! W czasach, kiedy tysiące ludzi w swych Daimlerach czy Renaultach przebywa przestrzenie Europy, z Madrytu do Moskwy, ze Lwowa do Konstantynopola; w czasach profesora Ossendowskiego, książka ta pewnie jest spóźnionem gledzeniem zapamiętałego cyklisty. Otóż nie!

Prof. Wacek nie jechał przez kraj zwierząt i bogów, nie miał do czynienia z ostatniem wcieleniem Buddy, nie wjeżdżał autem w paszczę węża, ani nie uciekał przed bolszewikami, którzy go nie gonili. Wsiadł na rower we Lwowie z dobraną paczką, dotarł do Bałkanu, objechał brzegi modrej Adrji i wrócił do domu. Na drugi rok znowu dosiadł żelaznego swego rumaka, przez Alpy szwajcarskie, Lyon, Tuluzę, dostał się do San Sebastian i wrócił przez Riviere do domu.

Książka jego to diarjusz tych podróży. Jak powiedziałem przygód się w niej nie znajdzie. Kiedy na przełęczy Rotundulskiej pękła mu oś roweru lub z towarzyszem swym nie mógł doczekać się w Alpach pogody, a w Landeck pieniędzy z domu — to już mamy „najpikantniejsze“ szczegóły podróży. Ale w tej książce znajdziemy coś innego. Czytamy o czynie sportowym, o ludziach, którzy zadarmo prawie Europę zjechali, otrzymujemy doskonały wzór do naśladowania, względnie świetny przewodnik dla naśladujących.

Młodzież nasza w miarę poznawania dalszych stron tej książki pozna i ujrzy okolice i miasta, ludzi i zwyczaje, tak jak to autor poznawał i widział. Zapamięta tę moc szczegółów lepiej, nauczy się ich łatwiej niż na niejednym wykładzie geografji. Słowem — książka prof. Wacka to utile cum dulci. Jeśli dodamy, że uzupełnił ją autor niezliczoną ilością fotografji, a p. Kordys trafną przedmową, że całość ładnie oprawiona odbita jest na dobrym papierze, zgodzimy się zapewne, że prof. Wacek zgotował naszej młodzieży najpiękniejszy prezent gwiazdkowy. St. M.

Fejleton „Gazety Lwow.“ z d. 25. XII 1924.

MARJA KAZECKA.

Puścizna literacka po Micińskim.

I.

Tadeusz Miciński, jeden z najwybitniejszych poetów Młodej Polski, został pięć lat temu zamordowany przez chłopów na Polesiu, grabiących bibljotekę w jednym z tamtejszych dworów. W bibljotece znajdowały się cenne rękopisy i druki, których poeta bronił.

Wieść o zamordowaniu Micińskiego nie została urzędowo stwierdzona, chociaż prawie wszystkie pisma polskie upominały się o to, żądając od delegacji polskiej w czasie rokowań ryskich, aby ta znów zażądała wyjaśnień od przedstawicieli rosyjskich. — Czy była taka interwencja, i jaką była odpowiedź na nią — nie wiadomo.

Po Tadeuszu Micińskim została bogata puścizna literacka, bądź pozostała w Warszawie, bądź po pokoju ryskim przywieziona z Moskwy.

Z puścizny literackiej pozostałej w Warszawie istnieje podobno wielka powieść na temat ks. Józefa, którą przed wojną zakupił jeden z wydawców warszawskich, a która jednak w druku się nie ukazała i dramat „Rabinowa noc“, drukowany częściowo w „Ateneum“ a w spisie dzieł Micińskiego na końcu „Bazylissy“ zaopatrzony uwagą: „do wydania“.

Rękopisy Micińskiego przywiezione z Moskwy, zostały oddane rodzinie, z ramienia której zajęli się ich uporządkowaniem i przygotowaniem do druku literaci: Jan Lorentowicz i Artur Górski. — Zawierać one mają utwory prozaiczne, parę dramatów i dużo wierszy lirycznych.

W posiadaniu Jana Lorentowicza znajdują się następujące rękopisy: 1) **Wita** — Z epopei historycznej pt. „Nasze Thermopyle“, obejmującej upadek Polski, Napoleonidów i obecną wszechświatową wojnę. Zaczyna się od zjazdu w Kaniowie króla Stanisława Augusta i imperatorowej Katarzyny II. r. 1787. — Tom I. — Tadeusz Miciński — Warszawa 1915.

Tytuł powyższy, powtórzony dosłownie, napisany został atramentem, ręką Micińskiego. Obok karty tytułowej Lorentowicz znalazł kartkę, na której czerwonym ołówkiem również ręką Micińskiego został napisany tytuł: „Xiążę Józef i pan Mohort“. — Fragment z powieści „Wita“ od str. 135 do 180 — oraz od 424 do 433.

Manuskrypt „Wity“ posiada uwagi autorskie dla drukarni, oraz polecenie, aby „w sprawach artystycznych“ książki udać się do p. Wacława Dyzmańskiego, korektę zaś posyłać do gub. Mohylowskiej, Wydrenka. — Powieść, według obliczeń samego autora zawiera około 12.500 wierszy. Na czele manuskryptu jest wstęp brzmiący tak:

„Napisałem tę powieść w r. 1913, jeżdżąc po Ukrainie, gdzie tyle piękna przeżyłem, tyle doznałem serdecznej gościnności. — Stało się jednak, że gdym powrócił do Warszawy, różne intrygi zmusiły mię przerwać druk w fejletonach tej powieści, której zarzucano: brak polskości i patrjotyzmu. — Zbyt wielki rozmiar rosnącego dzieła Thermopylów, utrudnił znalezienie wydawcy. W czerwcu r. 1914 p. Mortkowicz zaczął drukować. — Wybuchła wojna! — I znowu rok minął. — Przeglądając ten rękopis, jestem nieraz porwany bijącem z niego przeczuciem tej burzy, która teraz już nad nami szaleje. — Wielka szkoda dla mnie, że powieść nie zjawiła się wcześniej — osłoniłaby mnie od tych kamiennych nieporozumień, któremi inkrustują mnie osoby pochopne do osądzeń, leniwe do wglebiania się w myśl ma, wyrażona już dawniej w „Xiędzu Faustie“ lub „Do źródeł duszy polskiej“. Lecz mniejsza o sprawy osobiste. — „Wita“ jest moim „Il principe“. — Jeśli i ona nie stanie się kamieniem szlifierskim dla dusz w Polsce, zacznę podejrzewać, iż nie autor jest zbyt „ciemny“, lecz nasi czytelnicy, mają nie stal w swem sercu, ale jakąś kądziel.

I jeszcze: bardzo kochając Witę, chciałbym, aby ta kobieta (żywa dla mnie) mogła odrodzić odprawujący się typ dziewicy polskiej. — Kto wie, może stanie się też — typem młodości, jak ta, która świeciła na rzymskich monetach Cezara, o którym głosił napis: „Princeps juventutis“: Książe młodości!...

Mam gotowych kilka tomów tej epopei napoleońskiej, obracającej się dokoła postaci Wity i Księcia Józefa; — mam też gotową historję zamku Krzyżtoporskiego, który jest symbolem Polski dawnej i dzisiejszej. — Czy znajdę możność wydania w zawierusze, która kraj zasypuje upiorami — zamiast liśćmi zwiędłemi? — Czy nie poginą mi rękopisy, ba — i sama wiara i sama moc cierpienia z ojczyzną? Tamto pierwsze może tak. — Te uczucia zaś i myśli — aż do zgonu: nigdy!“ — Warszawa, 7. lipca 1915 r.

Kronika.

Czwartek 25. grudnia: Rz. kat. Boże Narodzenie. Gr. kat. Spirydjona.

Piątek 26. grudnia: Rz. kat. Szczepana Gr. kat. Eustachija.

Sobota, 27. grudnia: Rz. kat. Jana Ewang. Gr. kat. Fyłymona.

Z SERDECZNEMI ŻYCZENIAMI spieszymy do Przyjaciół i Czytelników naszego pisma; z życzeniami bardzo szczeremi, idącemi z serca, uświęconemi najpiękniejszą tradycją, jakiej zawsze hołdowała „Gazeta Lwowska". Przy stole wigilijnym uciszają się wszelkie żale, nikną tarcia, zwaśnione dłonie łączy uścisk braterski. Niechaj więc święci się ten piękny Wieczór w Polsce całej, potrzebującej tak bardzo zgody i jedności, a wszystkich przepoi wiara, że mimo wszelkie chwilowe do ciski, zmierzamy stale do świtu dni lepszych.

—o—

Najbliższy numer „Gazety Lwowskiej" ukaże się w sobotę, 27. bm., o zwykłej godzinie popołudniowej.

Marsz. Piłsudski odbył d. 23. b. m. dłuższą rozmowę z prem. Grabskim.

Na święta prem. Grabski wyjeżdża do Spały, gdzie będzie gościem Prezydenta Wojciechowskiego.

Minister pracy i opieki społecznej p. Sokal udaje się dnia 26. bm. na Górny Śląsk, celem zbadania na miejscu warunków produkcji i przemysłu hutniczego, oraz odbycia konferencji z poszczególnymi związkami pracodawców i robotników.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów ogłasza, iż w urzędzie pocztowym i telegraficznym Szczerzec k. Lwowa, powiat Lwów, zaprowadzono służbę telefoniczną w ograniczonych godzinach dziennych.

Kasyno i Koło Lit. Art. rozpoczyna szereg zabaw tanecznych w niedzielę 28 bm. dancingiem, oraz w dniu 31 bm. urozmaiconym wieczorem sylwestrowym. Dancingi, jako typ zabaw mało kosztownych, krótkotrwałych i w dobranem towarzystwie (za legitymacjami) będą się powtarzały każdej niedzieli (początek o g. 18, koniec o 24 g.). Oprócz tego 17., 31. stycznia i 21. lutego odbędą się własne bale maskowe i kostiumowe. W dniu 31. stycznia odbędzie się „bal kwiatowy". Dopuszczone będą tylko kostiumy-kwiaty; bez masek. W celu uniknięcia monotonji i zaoszczędzenia kosztów urzęduje we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6—7 (gmach Kasyna i Koła lit. art. I. p.) komitet udzielający rad i wskazówek praktycznych i tanich kostjumów. Dział naukowo-literacki złożony z cyklów wykładowych, wieczorów dyskusyjnych, wieczorów literacko-artystycznych, audycyj i ilustracyj muzycznych, rozpocznie Kasyno i Koło lit. art. w połowie stycznia wykładem o „Reymoncie", który wypowie zaproszony umyślnie z Warszawy znakomity literat, prezes Związku Syndykatów Dziennik. kol. p. Zdzisław Dębicki. Szczegółowy program imprez znajduje się w przedsionku Kasyna i Koła lit. art.

Uniwersytet ludowy urządza w czwartek 25. grudnia o godz. 11.30 w sali kina Marysieńka pl. Smolki 5 Poranek kinematograficzny, na którym wyświetli po raz ostatni we Lwowie wspaniały dramat wschodni w 7-miu aktach p. t. „Żebraczka ze Stambułu" w głównej roli Priscilla Dean. Cudowna wystawa, masowe sceny walk, prześliczne zdjęcia z Bosforu. — Piątek 26 grudnia o godz. 11.30 w południe wyświetli się dramat w 6-ciu aktach p. t. „Upadek Austrji" (Cesarz Karol) oraz wesoła komedia. Ceny miejsc znacznie zniżone. Kasa czynna od godz. 10-tej. Orkiestra powiększona.

Pasterka w Katedrze. Zwyczajem tradycyjnym odprawiona zostanie w tut. Katedrze łac. „Pasterka" dnia 24. grudnia o godz. 12 w nocy. W uroczystość Bożego Narodzenia sumę pontyfikalną odprawi J. E. Najprzew. Ks. Arcybiskup Twardowski o godz. 10 rano.

Trocki ciągle na widowni.

DALSZE TARCIA DWU OBOZÓW. — WYBITNI ZWOLENNICY TROCKIEGO RATUJĄ SIĘ UCIECZKĄ ZA GRANICĘ. — NIE ŚWIADCZY TO O ZANIECHANIU WALKI. — TROCKI NA KAUKAZ NIE WYJECHAŁ.

(Telefonemat własny „Gazety Lwowskiej").

Pogranicze sow., 24. grudnia.

Z Moskwy donoszą: Znaczna grupa wybitnych dygnitarzy sowieckich, znanych z czynnego popierania Trockiego w jego walce z „trójką", obawiając się obecnie prześladowania ze strony Zinowjewa et et., **uratowała się ucieczką zagranicę.** Do Helsingforsu przybyła na łodzi rybackiej grupa „trockistów" **w liczbie 32 wyższych dowódców sowieckich,** co do których wydano już rozkaz aresztowania. Uratowali się oni w ostatniej chwili za pomocą sfałszowanych dokumentów i paszportów zagranicznych. Inna grupa zwolenników Trockiego uciekła do Wyborga. Fakty te świadczą dobitnie, że pogłoski o zwycięstwie obozu Trockiego, który rzekomo miał przystąpić przy pomocy wiernych mu formacji czerwonych do obalenia przeciwników, są **na razie zupełnie bezpodstawne.** Przeciwnie, nagła ucieczka niemal wszystkich wybitnych „trockistów" do Finlandji nastąpiła właśnie z powodu braku wszelkich nadziei u prawego skrzydła komunistów na pomyślny wynik ewentualnej walki z „zinowjewcami". Nie oznacza to zaniechania dalszej walki Trockiego z jego wrogami. Choć wiadomości o zbrojnych starciach — jak już zaznaczyliśmy — są wymyślone, wrzenie jednak na tem tle nie ustaje. „Trockiści" dążą do podminowania rządu sowieckiego z wewnątrz drogą utworzenia w łonie „zjazdu rad" większości, wrogiej w stosunku do obecnego składu władców moskiewskich. W tym kierunku „trockiści" prowadzą wzmożoną propagandę we wszystkich urzędach sowieckich, a zwłaszcza wśród czerwonoarmiejców, których większość — choć zachowuje pozorny spokój, bez wątpienia należy do obozu zwolenników byłego dyktatora. W oczekiwaniu zaś odpowiedniej dla wystąpienia chwili, Trocki **kategorycznie odmówił wyjazdu z Moskwy** na południe, mimo, że — jak wiadomo — rząd ogłosił biuletyn lekarzy stwierdzający, „niebezpieczną chorobę" Trockiego, która bezwzględnie wymaga jego natychmiastowej kuracji na Kaukazie. W odpowiedzi na to „zaproszenie" do wyjazdu, wystosowane przez „czerezwyczajkę", Trocki przedłożył... zaświadczenie swego lekarza domowego, że nie może opuścić murów Moskwy z powodu stanu zdrowia, który wymaga pozostawienia „chorego" w klimacie moskiewskim.

Trocki oświadczył, że jest bardzo wdzięczny „czerezwyczajce" za jej troskę o jego zdrowie, lecz skorzystać z tych „usług" narazie nie ma zamiaru...

Kolendy układu Stanisława Niewiadomskiego odśpiewa chór mieszany Towarzystwa Pedagogicznego pod batutą Walentego Adamczaka w pierwszy dzień Świąt w kościele OO. Jezuitów o godz. pół do pierwszej, w drugi zaś w kościele OO. Dominikanów o godz. pół do 11-tej.

Kolendy odśpiewa „Echo" w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia na Dwunastówce w bazylice katedralnej.

VI. pełne posiedzenie Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się dnia 29. grudnia 1924 w poniedziałek o godzinie 6-tej wieczorem.

(y) **Wybory w Związku Obrońców Lwowa.** Na miejsce zmuszonego do ustąpienia dotychczas. prez. Związku Obrońców Lwowa, adw. d-ra Zagórskiego, wybrano wczoraj na Walnem Zgromadzeniu członków Związku prezesem Wiktora Hoszowskiego. Do prezydjum Związku weszli jako wiceprezesi: Karol Baczyński i Antoni Rzepecki, jako sekretarze: dr. Stanisław Tabisz i Wład. Sawicki, jako skarbnik: Zygmunt Kozubski. Do Rady zawiadowczej wybrano H. Garską, R. Hemerlinga, K. Kosacza, inż. Konr. Lisowskiego, Włodz. Procaile, W. Stefakowa, dra St. Uhme, Tad. Wallnera. Wybory były bardzo burzliwe. Kandydatem na prezesa komisji-matki był inż. Wit Sulimirski.

Najkorzystniejsza lokata. Małopolski Bank Kupiecki (Hetmańska 8) przyjmuje wkłady oszczędności na 14% rocznie. Kapitał i odsetki zabezpieczone majątkiem nieruchomym banku. Biura Banku (oraz kantor wymiany) czynne od 9—1 i od 4—6 pop. 7755

(y) **Włamanie do Domu rekolekcyjnego OO. Jezuitów.** Nieznani sprawcy włamali się do spiżarni Domu rekolekcyjnego OO. Jezuitów przy ul. Dunin Borkowskich 11 i skradli wiele świątecznych zapasów żywnościowych, ogólnej wartości 250 zł.

(y) **Oszust w powiecie zbaraskim.** We wsi Nowikach, w powiecie zbaraskim, zjawił się jakiś oszust, zaopatrzony w dokumenty, klauzulowane nawet przez niektóre Starostwa we wschodniej Małopolsce, przedstawiający się jako delegat Ministerstwa spraw wewnętrznych. Oszust ten zwołał za pośrednictwem naczelnika gminy w Nowikach tamtejszych mieszkańców i ogłosił im, że przyjechał spisać wszystkie pretensje do b. rządu austrjackiego. Na koszta manipulacyjne polecił złożyć po 3 zł. 50 gr. W ten sposób wyłudził od naiwnych przeszło 400 złotych, poczem wyjechał. Doraźne dochodzenia policji w Zbarażu stwierdziły, że indywiduum to nazywa się N. Sakler i jest rzekomo agentem Tow. ubezpieczeń „Sylwia" oraz „Przyszłość" we Lwowie.

Z teatrów lwowskich.

TEATR WIELKI.

Czwartek, 25. bm. o godz. 7.30 „Eugenjusz Onegin".

Piątek 26. bm. o godz. 3.30 „Betleem polskie".

Piątek, 26. bm. o godz. 7.30 „Hugenoci".

Sobota, 27. bm. o godz. 3.30 „Wicek i Wacek".

Sobota, 27. bm. o godz. 7.30 „Lampa Alladyna".

Niedziela, 28. bm. o godz. 3.30 „Komisarz sowiecki".

Niedziela, 28. bm. o godz. 7.30 „Eugenjusz Onegin".

Poniedziałek, 29. bm. o godz. 7.30 „Lampa Alladyna".

Wtorek, 30. bm. o godz. 7.30 „Eugenjusz Onegin".

Środa, 31. bm. o godz. 7.30 „Cyrulik sewilski".

Czwartek, 1. stycznia o godz. 7.30 „Lampa Alladyna".

TEATR MAŁY.

Czwartek 25. bm. o godz. 7.30 „Tryumf medycyny".

Piątek, 26. bm. o godz. 7.30 „Tryumf medycyny".

Sobota, 27. bm. i godz. 7.30 „Tryumf medycyny".

Niedziela 28. bm. o godz. 7.30 „Prawo pocałunku".

Poniedziałek, 29. bm. o godz. 7.30 „Tryumf medycyny".

Wtorek, 30. bm. o godz. 7.30 „Prawo pocałunku".

Środa, 31. bm. o godz. 7.30 „Tryumf medycyny".

Czwartek, 1. stycznia o godz. 7.30 „Tryumf medycyny".

TEATR NOWOŚCI.

Czwartek, 25. bm. o godz. 7.30 „Hrabina Marica".

Piątek, 26. bm. wyjątkowo o godz. 3 popoł. „Hrabina Marica".

Piątek, 26. bm. o godz. 7.30 „Szampańskie kobietki".

Sobota, 27. bm. o godz. 7.30 „Szampańskie kobietki".

Niedziela 28. bm. o godz. 7.30 „Szampańskie kobietki".

Poniedziałek, 29. bm. o godz. 7.30 „Szampańskie kobietki".

Wtorek, 30. bm. o godz. 7.30 „Szampańskie kobietki".

Środa, 31. bm. o godz. 7.20 „Hrabina Marica".

Czwartek, 1. stycznia o godz. 7.30 „Szampańskie kobietki".

*

Sprzedaż abonamentów na styczeń. Od dnia dzisiejszego kasa Teatru Wielkiego (I. piętro) sprzedaje bloczki abonamentowe na miesiąc styczeń, które należy jak najspieszniej wykupić.

Abonament premjerowy winni wszyscy zrealizować do 15 stycznia, gdyż stanowczo abonament ten nie będzie przedłużony. Od 15 stycznia do 15 kwietnia będzie nowy abonament premjerowy. Do końca grudnia będzie jeszcze dość czasu do wyczerpania premjerowych bloczków.

*

„Teatr Bagatela". Program obecny: Seweryn Michałowski, B. Bronowski, Madelain & René — Leopoldi — „Apopleksja" farsa. Początek o godz. 8.15.

EKONOMISTA

—o—

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych. (Radio). Otwarcie z dn. 24 b. m.

	Przekaz.	Gotówka
Paryż	27 80	27·70
Londyn	24 24	24·22½
Nowy Jork	516 00	515·50
Warszawa	100 00	99·00
Belgja	25 80	25·60
Włochy	22 10	22·05
Hiszpanja	72 00	71·50
Holandja	208·70	208·30
Berlin	1·22·9	1·22 7
Wiedeń	72 70	72·30
Sztokholm	139·[illegible]0	13[illegible] 75
Chrystjanja	78·00	77 25
Kopenhaga	91·50	90·50
Sofja	3·85	3 75
Praga	15·65	15 60
Budapeszt	0·71	0·69½
Belgrad	7 80	7·70
Ateny	9·40	[illegible]·70
Konstantynopol	2 80	2·70
Bukareszt	2 70	2·60
Helsingfors	13 10	12·80
Buenos Aires	190·00	190·00

Tendencja spokojna.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 22 grudnia.

Dziś tendencja niezmieniona. Obrót słaby.

Dolary amer. 5·17½ do 5·17¾, dol. kanadyjskie 5·14½ do 5·14[illegible], korony czeskie 0·15¼ do 0·15[illegible], leja 0·02½ do 0·02[illegible], franki franc. 0·27¼ do 0·27[illegible], frank szwajcarski 100 do 102, funty szterl. 23·90 do 24·00, Ruble a 500 [illegible] 100 za 1 tys. 0·00 zł. do 0·00 zł. drobne za 1 tys. 0·00 do 0·00 zł. niemieckie tys. stare za 1 tys. 0·00 do 0·00 gr., korony austr. za tys. 0·00—0·00 gr.

Złoto: 20 kor. 21·75 do 21·85, 20 frank. 19·70 do 19·85, 20 mark. 24·80 do 25·00, 10 rubli 26·80 do [illegible]7·00 gr.

Srebro: kor. austr. 0·44¹/, —0·4[illegible], 5-kor. austr. 2·3[illegible] [illegible]·34 [illegible], 1·18—1·20, srebr. rubl. [illegible] 1·92, kopiejki za rubel 0·84—[illegible].

OGŁOSZENIA.

FIRMY.

Firm. 182/24. Rej. C. I. 48. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm spółkowych. Do rejestru firm Oddział „C“ wciągnięto co następuje: Firma: Fränkel, Pessel, Bockhaut i Ort w Złoczowie, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, została rozwiązana i przechodzi w stan likwidacji. Likwidatorami zostali ustanowieni dotychczasowi zawiadowcy Jakób Frankel, Samuel Ort, Lewi Bockhaut i Samuel Pessel w Złoczowie. Firmę z dodatkiem w likwidacji podpisuje kumulatywnie dwóch likwidatorów. 7599

Sąd okręgowy jako handlowy. Oddz. II.

Złoczów, dnia 2 września 1924.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

L. M. 112772/24.I.

Lwów, dnia 12. grudnia 1924.

OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie przepisów ustawy z 1. lipca 1786 L. 565 i ustawy z 24. maja 1889 L. 64 Dz. u. p. odbędzie się w sobotę dnia 27. grudnia 1924 o godz. 10-tej przed południem sprzedaż licytacyjna około 18.300 kg. sandałów drewnianych.

Towar złożony jest w magazynie Polsko Bałtyckiego Towarzystwa Handl. Transp. plac Bilczewskiego 3.

Co się niniejszem podaje do publicznej wiadomości z wezwaniem chęć kupna mających do udziału w licytacji.

Pieczęć Magistratu. Neumann mp.

7752

Ostrzeżenie.

Za weksel na sumę 5.000 zł. znajdujący się BEZPRAWNIE w rękach Romana Popiela a podpisany przez Zakład w Miejscu Piastowym i żyrowany przezemnie ŻADNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI NIE BIORĘ I OSTRZEGAM PRZED NABYCIEM TEGOŻ.

Stanisław STANKIEWICZ.

OGŁOSZENIE.

POWIATOWA KASA CHORYCH w STARYM SAMBORZE, podaje do publicznej wiadomości interesowanych, że wybory do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Starym Samborze, odbędą się w dniu 1-go marca 1925 r.

Listy wyborców są wyłożone do przeglądu w godzinach urzędowych w biurze Pow. Kasy Chorych w Starym Samborze i w lokalach wyborczych w Starej Soli i w Chyrowie od dnia 21. grudnia 1924 do dnia 31. grudnia 1924,

Listy kandydatów winne być przedłożone Zarządowi Kasy do dnia 7. lutego 1925.

Stary Sambor, dnia 18. grudnia 1924. 7756

Za Zarząd Pow. Kasy Chorych

Komisarz rządowy: W. Pulmann wr.

POKOJU na biuro z osobnem wejściem w okolicach ul. Senatorskiej, ul. Akademickiej, Fredry, Łozińskiego itp. poszukuję. Zgłoszenia w Administracji.

MOTORY ropne od 6 do 2000 HP. Urządzenia młyńskie, prasy do oleju, obrabiarki do metali i drzewa na dogodne spłaty, oraz transmisje, turbiny, pasy, olcje, smary, ropę, blachę pocynkowaną poleca

„PILOT“

Lwów, ul. Batorego 4.

Oddziały: w Tarnopolu i Podwołoczyskach. — Techniczna porada bezpłatnie.

7515-15

Najstarsza i najpopularniejsza RESTAURACJA NAFTUŁY TOEPFERA obecnie 7755 CHRYSTJANA MAYERA i EDMUNDA SCHÖNA Lwów, ul. Trybunalska 12, poleca suto i smaczne obiady z trzech dań à 1·— zł. od godz. 12-ej do 4-ej oraz kolacje z dwóch dań à 1·— zł. od godz 6½—12-ej.

RODZICE!

Uczcie swe dzieci oszczędności!

Najlepszym podarkiem na Gwiazdkę i Nowy Rok będzie książeczka

Miejskiej Kasy Oszczędności

Lwów, ul. Wałowa 9.

która płaci od wkładek oszczędności

12 prc. rocznie.

Telefon 25-50 Konto P. K. O. Nr. 55.914.

LIKIERY MIKOLASZA

Znowu wszędzie do nabycia.

NOWE SPECJAŁY:

TALIZMAN niezrównany deserowy likier ziołowy
DERLEY niedościgniona nalewka owocowa
CRISTAL likier wyrabiany ze skórek Curacao
HALF and HALF specjał holenderski
PIERETTE Coctail czekoladowy
ANANAS.

Pierwsze Małopolskie

T. A. RAFINERJI SPIRYTUSU

dawniej Juliusz Mikolasz

we Lwowie.

7734

BANK ROLNICZY S. A.

we Lwowie, ul. Kopernika 20.

ODDZIAŁY: Jarosław, Brody

dostarcza wszelkich artykułów w zakres rolnictwa wchodzących,

FABRYKA MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH

NA SEZON WIOSENNY dostarcza 8783

WSZELKICH NAWOZÓW SZTUCZNYCH

na najdogodniejszych warunkach

DŁUGOTERMINOWEGO KREDYTU.

Prenumerata bez odnoszenia miesięcznie 3 zł. 50 gr., z odnoszeniem lub pocztą miesięcznie 3 zł. 75 gr., zagranicą 5 zł. 50 gr. — Redakcja czynna od godz. 8 rano do 1 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt. — Redaktor naczelny przyjmuje od 1—3 popoł. — Listów niefrankowanych należycie nie przyjmuje się. — Rękopisów Redakcja i Administracja nie zwraca. — Konto P. K. O. 141.690.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. „Drukarnia Polska“, pod zarz. J. Piocklego.